Nr. 24. Królewska Huta. Sobota 24. Marca 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy z pieniądzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zaprcszenie do przedpłaty na kwartał IIgi.

Szanownym dotychczasowym Czytelnikom naszym przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“ za tak łaskawe przyjęcie pisma naszego. Znaczna liczba abonentów, jaką **„Górnoślązak“** od razu uzyskał, dowodzi jasno, jak potrzebnym był, — to też dołożemy wszelkiego starania, aby pismo nasze pod każdym względem odpowiadało swemu zadaniu.

Zapraszamy więc do jaknajliczniejszego zapisywania na kwartał IIgi „Górnoślązaka“, którego cena wynosi tak, na **poczcie jakoteż u pp. agentów**

tylko jedną (1-ną) markę

już z dodatkiem powieściowym „Chatka Ojca Toma“.

Wszyscy nowo przybyli abonenci odbiorą za darmo powieść p. t. „Chatka Ojca Toma“ z rycinami.

Bracia Rodacy! Niechaj każdy z was stara się namówić choćby tylko jednego ze swych znajomych i krewnych do zapisania sobie na kwartał IIgi **„Górnoślązaka“,** a tym sposobem dopomoże Redakcyi do rozpowszechnienia pisma. Co do dodatków powieściowych, ze względu na taniość gazety — tylko przy bardzo znacznéj liczbie czytelników moglibyśmy takowe powiększyć; dlatego starajcie się o to, aby „Górnoślązak“ miał wielu abonentów, a będziecie mieli wiele dobrego i pożytecznego do czytania.

Bóg z Wami. —

Redakcya.

Przegląd polityczny.

— Z **Wiednia** donoszą o podaniu się do dymisyi ministra wojny, jenerała hr. Brylandt-Rheidt, a na jego miejsce Cesarz powołał jenerała broni, barona Bauera. Jest to podobno jeden z najlepszych oficerów armii austryackiéj. Piszą także, że były

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

XV. Burze wzmacniają drzewo.

(Ciąg dalszy.

Grał rolę króla, a miał duszę niewolnika.[1])

Już około tego czasu była Judea pełną rozbójników i morderców. Felix karał ich niekiedy; lecz częściéj sam im się opłacał, aby się pozbyć tych, których nie lubił. I tak kazał zamordować arcykapłana Jonatasa, ponieważ ten nieprzestawał mu wyrzucać złego życia. Zbójcy stawali się śmielszymi; przychodzili nawet do miasta i do świątyni ze sztyletem pod suknią, i ztąd to nazywano ich Sykaryjczykami, czyli sztyletnikami. Zmięszawszy się z tłumem, zabijali wtedy, kogo chcieli, poczem bardziéj niż inni krzyczeli na zabójcę. Morderstwa stawały się już tak zwyczajnemi, że nauczyciele prawa przeznaczali ofiarę za krew niewinnie przelaną; a liczba ofiarowanych zwierząt nie mogła zrównać liczbie zabitych ludzi. Dotkliwszym jest znieważenie świątyni, aniżeli zabójstwo. Festus, następca Felixa starał się wytępić rozbój, lecz Albin, który nastąpił po nim, postępował znów wprost przeciwnie. Za pieniądze puszczał schwytanych rozbójników na wolność; nawet własna jego straż przyboczna, wydzierała mienie bezsilnym. Tylko ubogich uważał on za godnych kary. A był on jeszcze wcale dobrym człowiekiem w porównaniu do jego następcy, Gessijusza Florusa, którego niedawno lud zbuntowany wypędził.

— Opowiedz mi i o nim wszystko, co wiesz — rzecze Emiliusz; wiadomo ci przecie, że powinienem o jego postępowaniu w tym kraju prawdziwego nabrać wyobrażenia.

— Albinus starał się przynajmniej ukryć bezprawia, Florus niemi się chełpi. Złupił on nietylko pojedyńcze osoby, lecz nawet całe miasta. Zapewniając zbójcom bezpieczeństwo, otrzymywał część łupu. Zasługuje on raczéj na nazwę kata, jak rządzcy. Na udowodnienie tych słów wymienię przykłady. Pewnego dnia wysłał żołnierzy z rozkazem, aby splądrowali Jerozolimę i wymordowali wszystkich opierających się.

— Czy żołnierze spełnili tak okrutny rozkaz? spytał Emiliusz niechętnie.

Trzy tysiące pięćset ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, legło w téj rzezi. Nadto schwyciwszy jeńców, stawili ich przed Florusem; byli pomiędzy nimi ludzie wpływowi, nawet obywatele rzymscy szlachetnego rodu. Florus kazał ich smagać, a potem biczować.

Młody patrycyusz, pełen podziwu i szlachetnéj niechęci, nie wiedział co sądzić o tem, co dopiero słyszał. Był on wprawdzie w Rzymie świadkiem niejednego okrucieństwa i gwałtu; lecz zdawało się, jakoby Florus chciał przewyższyć wszystkich tyranów stolicy świata.

— Nie uwierzyłbym temu nigdy, — przerwał Hananiemu, gdybyś ty mi tego nie opowiadał.

— Innym razem — mówił starzec dalej — pod pozorem wzmocnienia świeżo zaprowadzonéj zgody, skłonił mieszkańców Jerozolimy, by wyszli naprzeciw żołnierzom rzymskim, którzy wylądowali w Cæsarea Palestianæ. Ci zaś na tajemny rozkaz namiestnika odpowiedzieli na pozdrowienie rzezią, sprawioną pomiędzy żydami.

— Cóż było celem haniebnych tych czynów?

— Cel ten, jak ci zaraz opowiem, zbyt wcześnie niestety, stał nam się jasnym. Florus chciał nas zniewolić do oporu, by bez przeszkody i trwogi o skargi módz rozbijać i łupić. Można było wprawdzie uniknąć jeszcze powstania, gdyby, jakeśmy chcieli, wcześnie użyto stósownych środków. Lecz gdyśmy łącznie z najzamożniejszymi miasta, stanąwszy przed Florusem zażądali wojska do utrzymania porządku, odmówił go, albowiem życzył on sobie właśnie rozruchu, by się w mętnéj wodzie obłowić.

— Czyny te są oburzające! zawołał Emiliusz, zbytecznem byłoby inne urządzać śledztwa. To coś mi powiedział, wystarcza, by tego człowieka, gromadzącego coraz nowe zbrodnie, oddać w ręce sprawiedliwości.

Jeszcze nie wymówił Emiliusz ostatniego wyrazu, gdy mu zabrzmiał w uszach dobrze znany, przerażający okrzyk:

— Biada miastu, biada świątyni! Głos ze wschodu, głos ze zachodu, głos ze czterech wiatrów! Biada świątyni! Biada Jerozolimie! Biada miastu i ludowi.

— Kto jest tym straszliwym prorokiem? zapytał Emiliusz. Spotkałem go wczoraj wieczorem w dolinie Ennom, lecz nie mogłem zeń wydobyć odpowiedzi, natomiast słychać było same tylko skargi.

Hanani, który podczas krzyku pozostał bardzo spokojnym, zaledwie nań zważając, odrzekł:

— Co on za jeden, nie wiem; lecz jestem przekonany, że z samowiedzą, czy bez niéj, czego rozstrzygnąć nie mogę, wypowiada uwagi godną przestrogę Pana. Obawiam się, aby ponura jego przepowiednia nie spełniła się zbyt wcześnie. Człowiek ten zowie się zresztą Jezus, syn Anerusa. Przed kilku miesiącami przyszedłszy na Zielone Świątki ze wsi do Jerozolimy, zawołał nagle bez żadnego powodu:

[1]) Tacyt, Annales.

minister wojny został zmuszonym podać się do dymisyi, inaczéj byłby tego nie uczynił.

Z Berlina donoszą, że hr. Moltke również otrzyma uwolnienie, a to na własne żądanie z powodu nader nadwątlonego zdrowia. Miejsce hr. Moltkiego podobno ma zająć jenerał Blumenthal.

I w **Petersburgu** zanosi się na zmianę ministra finansów Wisznegradzkiego. Rosyjskiego ministra finansów prawdopodobnie zdegraduje sam Cesarz, ponieważ bardzo źle gospodaruje, a dowodem tego znaczny upadek rubla. Oczywiście taka gospodarka ministra finansów, nikomu podobać się nie może. Wszystkie rosyjskie stowarzyszenia finansowe odroczyły zebrania, ponieważ obawiają się, aby jakie zaburzenia nie wynikły, gdyż przeciw Wisznegradzkiemu panuje okropne rozdrażnienie. —

— Sprawa bułgarska cokolwiek przycichła z powodu zgonu Monarchy pruskiego i uroczystości pogrzebowéj.

Brukselska gazeta rządowa donosi, że Rosya stanowczo się zrzekła użycia środków przymusowych; inne gazety zagraniczne jednakowoż inaczéj się zapatrują, bo twierdzą, jakoby dla Rosyi było wszystko jedno, i że Rosya gotowa nawet na drodze krwi przelania dopiąć swego.

W téj sprawie piszą berlinskie gazety: Ruchy wojsk rosyjskich nad granicą austryacką czynią tu niemiłe, prawie oburzające wrażenie. Jeśli przedwczesnem może było zdanie korespondenta wiedeńskiego do jednego z wielkich dzienników angielskich, że zaraz po pogrzebie Cesarza Wilhelma kwestya gromadzenia się wojsk rosyjskich stanie się przedmiotem drażliwym rozbiorem międzynarodowym, to znów niemniéj jest pewnem, że ani zapewnienia pokojowe ze strony Rosyi, ani sympatyczne artykuły prasy rosyjskiéj, jakie się w ostatnich czasach pojawiały, nie znajdą w Niemczech pożądanego uznania, jeśli po zapewnieniach tych, Rosya nie okaże czynami prawdziwe zamiary pokojowe.

— W **Konstantynopolu** (stolica Turcyi), w kołach dyplomatycznych żywią nadzieję, że ze zmianą tronu w Berlinie nastąpi też pewna zmiana w polityce wschodniéj, że mianowicie ustanie ów nacisk ze strony Niemiec, aby się Turcya do żądań Rosyi stosowała, który wywołał niemiłe położenia przymusowe. Mniemają też, że teraz pozostanie nadal jeszcze niezmieniony dawny stan rzeczy, wychodzi zaś na jaw, że się dawniéj najbardziéj tego obawiano, aby Rosya nie ogłosiła zupełnéj niezależności Bułgaryi, nie obudziła przez to wielkiej radości w Bułgarach, a proponując im na księcia, człowieka miłego i dobrego nie pozyskała ich znowu na sprzymierzeńców do swych dalszych celów na Wschodzie.

— Dymisya jenerała Bulangera. Przeniesienie jenerała Bulangera w stan rozporządzalności wywarło w Paryżu, szczególnie przez to wielkie wrażenie, że się dnia 15. b. m. zrana nikt jeszcze wymierzenia na niego kary dyscyplinarnéj nie spodziewał, o godzinie 11 przed południem zaś ukazał się „Journal Officiel" z następującem sprawozdaniem ministra wojny do prezydenta rzeczypospolitéj:

„Panie Prezydencie! Zmuszony jestem zawiadomić Pana, że dnia 19go z. m. przybył jenerał bez pozwolenia do Paryża, co mnie spowodowało do wezwania go, aby się bezzwłocznie udał na swe stanowisko w Clermont-Ferrand. Dnia 20. z m. posłałem za nim do Clermont-Ferrand napomnienie, przypominając mu, że komendantom korpusów nie wolno bez zezwolenia ministra wojny opuszczać terytoryum obrębu ich komend. Dnia 25. z. m. żądał jenerał listownie pozwolenia przybycia na cztery dni do Paryża. Odpisałem mu, że w téj chwili obecność jego w Paryżu mogłaby stać się powodem niemiłych komentarzy i dla tego odmawiam mu pozwolenia.

W tym czasie stawiano kandydaturę jego w różnych okręgach wyborczych, zapytywałem się go więc, czy się to dzieje z jego wiedzą. Jenerał odpisał mi na to, że sprawa ta jest mu zupełnie obcą.

„Ponownego zażądania urlopu, które telegraficznie w dniu 28go lutego nastąpiło, nie przyjąłem tak samo, jak dawniejszego, powołując się na te same powody.

„Mimo tych odmownych odpowiedzi, przybył jednak jenerał trzy razy, t. j. 24go Lutego, 2go i 10go Marca do Paryża; ostatnie dwa razy przebrany. Wsadził na nos niebieskie okulary i udawał kulawego.

„Dnia 12go Marca odebrałem od jenerała list z datą Clermont-Ferrand 9go Marca, który ztamtąd wyszedł dopiero 11go b. m. W tym liście ponawiał jenerał prośbę, aby mu wolno było przybyć do Paryża.

„Wszystkie te fakta stwierdzają, że jenerał opuszczał swe stanowisko wbrew wyraźnemu zakazowi. Uchybienie to przeciw karności wojskowéj jest tem cięższem, że wychodzi od jenerała, którego misyą jest wpajać zasady karności i utrzymywać je w obrębie działania swego w poszanowaniu.

„Ponieważ jenerał Boulanger ściągnął już na siebie w miesiącu Październiku roku zeszłego ciężką karę dyscyplinarną, która jak się zdaje nie wywarła, pożądanego skutku, stawiam więc wyraźny wniosek, aby go odwołać z zajmowanego stanowiska i przenieść w stan rozporządzalności.

Podpisano: Minister wojny Logerot.

Na co prezydent rzeczy odpowiedział krótko: „Zgadzam się na to.

Prezydent rzeczypospolitéj
Carnot."

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Naoczny świadek opowiadał nam zakład, jaki miał miejsce tu, pomiędzy pewnem pudlerzem, a jego kolegą. Pudlerz założył się, że na jednem posiedzeniu zje 38 sztuk minogów (Bücklinge), rozumie się zakład miał miejsce w dzień wypłaty.

Pudlerz zakład wygrał, bo minogi zjadł na miejscu, u kupca w nader krótkim czasie, a kolega takowe zapłacić musiał.

Jedna minoga kosztuje mniej więcéj 7 fenigów, zatem zapłacił 2 mrk. 86 fen. za 33 sztuk; notabene jeżeli wypił choćby 2 kufle piwa i 2 kieliszki wódki zwyczajnéj, co wyniesie 40 fen., to ów nieborak stracił na jednem posiedzeniu całego talara.

Otóż widzimy, że lekkomyślny człowiek krwawo zapracowany grosz całodziennéj pracy puścił na marne w ciągu jednéj chwili. Że panowie mający tysiące marek dochodu często takie głupstwa robią, to nie dowodzi, abyśmy błaznów mieli naśladować, szczególniéj przy tak lichych zarobkach. Za talara żona mogła kupić mięsa i chleba, a cała rodzina miałaby co jeść przez dwa dni; ale nasi zakładający się o minogi tego wyrachowania nie mieli, obydwaj byli bowiem przygotowani na dwudniowy głód, albo na powiększenie długu. Ciekawi jesteśmy wiedzieć, czy ów hojny zakładca, który 2 mrk 66 fen. zapłacił, przed żoną się przyznał, że tak lekkomyślnie był postąpił?

Chociaż nie byłem obecnym, gdy pierwszy minogi zajadał, a drugi wobec świadków się przypatrywał, ale wyobrażam sobie strach, jaki się za każdą **sfutrowaną** minogą na twarzy przegrewającego przebijał, a gdy przyszło przegrane minogi zapłacić, dopiero musiał zbaranieć, a wielu się śmiało z jego lekkomyślności, to kochani czytelnicy mogą się domyśleć, bo wiadomo, że w każdą wypłatę wszyscy kupcy, restauratorzy i szynkarze największe żniwo mają. —

— Niektóre gazety niemieckie donoszą, jakoby **Wielebny ks. proboszcz Neumann ze Zabrza**, który się udał do Rzymu, z pielgrzymami na jubileusz Ojca św., zmarł nagle na atak sercowy w Rzymie. Nikt jednak nie ręczy za autentyczność powyższego doniesienia.

— Jak nam donoszą z Zabrza i Zaborza B., założone zostały w pobliżu kościołów tychże miejscowości u p. Jana Pryka, organisty w Zaborzu i p. Ignacego Tkocza, górnika w Starem Zaborzu, bezpłatne czytelnie ludowe i może z tychże każdy bez wszelkiéj zapłaty książki do czytania każdego czasu pobierać. — Bracia Górnoślązacy! Oto nowe źródła oświaty. Korzystajcie więc z téj nadarzającéj się sposobności zaspokojenia potrzeb duchowych i z szlachetnem poczuciem godności własnéj chętnie się zapisujcie w grono członków tychże czytelni, by nie stały odłogiem i zupełnie nie zostały wykreślone z już i tak szczupłych zakładów, szerzących oświatę. Ciężka bowiem odpowiedzialność wisi nad głową ka-

---

— Biada miastu! Biada świątyni! Od tego czasu codziennie przebiega ulice Jerozolimy, powtarzając te same straszliwe wyrazy. Rada, chcąc mu zamknąć usta, ukarała go surowo. Nie odpowiedział on na to ani słowa obrony lub skargi, — lecz nie przestał swych groźnych krzyków. Następnie kazał go Gessyjusz Florus obić rózgami, mimo bólu nie żądał łaski, ani też łzy nie uronił. Po każdém uderzeniu powtarzał tylko coraz żałośniejszym głosem: Biada miastu, Biada Jerozolimie! Podczas uroczystości podwaja okrzyki, — a na zapytanie o imie, pochodzenie i cel, nie daje wcale odpowiedzi. W końcu nie zabraniają mu krzyczeć, jako obłąkanemu. On niezmieniając postępowania, pomimo wielkiego natężenia, nie traci mocy głosu.[1]) Przepowiedział bozki mistrz, że niewypowiedziana klęska nam grozi. Nie potrzeba tu więc innego proroctwa. Tym wszakże, co nieszczęście to sprowadzają i przyśpieszają słowo „Biada" brzmi w uszu i sercu jako wyrok śmierci.

— Jezus ten — zauważył Emiliusz — przypomina mi inną osobistość, którą również natrafiłem w dolinie Ennom

Następnie opisał trędowatego w czerwonym płaszczu, który mu zaszedł drogę na polu krwi.

Hanani zauważył, że to był fałszywy i bezbożny Charikles.

— Charikles? Grek Charikles? spytał Rzymianin zdumiony. Odkąd człowiek ten żyje w takiéj nędzy?

— Od czasu pewnéj nocnéj uczty — opowiadał Hanani — jest temu lat niemało. Upojony winem, starał on się wraz z kilkunastu Saduceuszami przerwać bożą służbę chrześcian w Betesdzie i zbezcześcić święte naczynia; lecz w chwili, gdy miał popełnić zbrodnią, spotkała go zasłużona kara.

Nawiedził go trąd, coraz się wzmagający, a teraz już zapewne nieuleczony. Stawszy się przedmiotem obrzydzenia tak dla żydów, jak dla Greków i Rzymian, usunął się do poblizkich ruin, gdzie żyje ze saméj jałmużny chrześcian.

— Czyż ten złoczyńca nie przyszedł do uznania swych zbrodni?

— Osądź sam, czy się tego kiedykolwiek możem spodziewać. Widział on pewnego razu, gdy apostoł Jakób, biskup tego miasta, leczył chorego. Przybliżywszy się tędy do niego, chciał być również uleczonym. Wszakże Jakób, znający złe usposobienie i piekielną nienawiść Greka do religii Chrystusa, dał mu jałmużnę i napomniał do poprawy.

— Oto masz — rzekł święty — czego łaknęło twe serce. Ale pieniądz jest zguba ludzi. Uczyniłbyś lepiéj, gdybyś idąc za słowem mistrza mojego szukał królestwa Bożego. Wtedy i inne rzeczy będą ci dodane.

Charikles, pełen wściekłości z powodu odrzucenia jego prośby, pośpieszył oczernić biskupa u Anausa, podiął się nawet dostawić go, i dotrzymał obietnicy. Odtąd napadła go choroba, z powodu straszliwości — i obrzydliwości — podwójnym trądem nazwana. Mieszka on w dzikiéj dolinie Ennom, przeklinając Boga i ludzi.

Wśród ostatnich słów Hananiego otwarły się drzwi: wszedł starzec, opierający się na lasce. Był toośmdziesięcioletni Nahamani. Dawny Esseńczyk przedstawił mu Emiliusza, który poprosił czcigodnego, sędziwego kapłana o błogosławieństwo; serdecznie uścisnął Nahamani syna męczennika Wokoncyusza. Emiliusz wręczył mu listy Linusa. Następnie rozmawiał długo o odmalowanym w nich położeniu tak wypróbowanego a wytrwałego kościoła rzymskiego; wreszcie rzekł Nahamani:

— Zaznajomię cię, Emiliuszu, z tymi z pomiędzy naszych braci, co cierpieli prześladowania dla imienia Jezusa. Pójdź za mną, a ujrzysz zapał, jakim są ożywieni wierni świętego miasta.

Obydwaj kapłani poprowadzili młodego patrycyusza przez ogród leżący poza mieszkaniem biskupa, tajnemi drzwiami w podwórze sąsiedniego domu. W sali ostatniego budynku znaleźli około piętnastu do dwudziestu Chrześcian, którzy albo sami, albo też w członkach rodziny uległszy prześladowaniu, cierpieli za wiarę. Nahamani wskazał Rzymianinowi jako najbardziéj najsurowiéj wypróbowanych, mianowicie Daniela, syna Eleazara, Zuzannę małżonkę męczeunika, Maryą, jego córkę, Abigail i Dinah, żonę i córkę Demasa. Emiliusz posłyszawszy imię Demasa, stanął zdumiony. Po kilku zapytaniach przekonał się, że były obydwie pobożnemi chrześciankami, o których opowiadał paralityk w starym królewskim grodzie Tirży.

Opowiedział więc zaraz, gdzie i w jakich stosunkach spotkał Saduceusza, i nie z samochwalstwa lecz dla uspokojenia powinowatych, wspomniał także o korzystnych zmianach, jakie mu wyrobił. Abigail i Dinach uważały Demasa za zmarłego. Gdy się więc dowiedziały, że żyje i że o nich życzliwie wspomina, zabłysły łzy radości w ich oczach.

Podczas gdy wszyscy obecni słuchali z wielką uwagą opowiadającego, sam Daniel zdawał się być niespokojnym i zajętym innemi myślami. Wziąwszy wreszcie Nahamaniego na stronę, w te się odezwał słowa.

— Stojąc przed chwilą obok bluszczem ocienionéj kraty, wysłuchałem rozmowę dwóch zewnątrz ogrodu chodzących ludzi. Poznałem w nich natychmiast Faryzeusza Jonadaba i Chariklesa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Flawiusz Józef.

żdego, który się nie stara o dalszy rozwój swych talentów umysłowych, danych mu przez Boga. Człowiek bowiem, leniwy na umyśle, traci wiele na poczuciu własnem i staje się niekiedy ciężarem społeczeństwa. — Pan Pryk otworzył agenturę na „Górnoślązaka". Radzimy zatem każdemu z miejscowéj publiczności, któremu nabywanie tyjże gazety w innym przypadku niejaką trudność sprawia, doń z przedpłatą się odezwać.

— Szanownym czytelnikom „Górnoślązaka" z Kaliny, huty Bismarka i innych okolic, którzy do naszéj ekspedycyi przesłali zażalenie z powodu nie odbierania na czas „Gornoślązaka" radzimy, aby z początkiem nowego kwartału naszą gazetę na pocztach zapisywali. Straty nie ma żadnéj, gdyż „Górnoślązak" na poczcie również kosztuje 1 markę. Ktoby zaś sobie życzył, aby gazetę na czas w domu odbierał, to jest od listonosza, ten powinien dopłacić 20 fenygów, a otrzyma „Górnoślązaka przez listonosza regularnie co środę i sobotę. „Górnoślązak" kosztuje na każdéj poczcie: bez odniesienia 1 mrk., z odniesieniem do domu 1 markę 20 fenygów. Na poczcie najdogodniéj zapisywać, „Górnoślązaka," gdyż a — w razie jakiego zażalenia za wszystko odpowiada.

— W sprawie pism ludowych pisze „Dziennik Poznański" co następuje:

Nastała chwila, w któréj znów należy odnowić prenumeratę pism na kwartał przyszły. W téj też chwili uważamy za obowiązek polski i publicystyczny o sprawie téj nieco pomówić, a rzecz naturalna, **chcemy mówić wyłącznie o pismach ludowych.**

Otóż zgodzą się zapewne wszyscy, że pomiędzy rozmaitemi środkami, jakie posłużyć mogą i posługują do kształcenia ludu i podnoszenia jego świadomości narodowéj i obywatelskiéj, **najpotężniejszemi są pisma ludowe.** Zasługi ich w sprawie oświaty ludowéj są wielkie. Uznają to wszyscy, uznaje to i sam lud i wie, ile pismom tym zawdzięcza.

Garnie się też do nich a liczba pism ludowych u nas świadczy najlepiéj o tem. W żadnéj dzielnicy polskiéj nie ma odpowiednio do liczby mieszkańców, nie wyjmując nawet Galicyi wschodniéj, takiéj ilości pism ludowych jak u nas.

Mimo to wszystko, nie są one jeszcze rozpowszechnione w tym stopniu, jakby sobie życzyć należało.

Wszystkie pisma ludowe, wedle naszego obrachunku, nie mają więcéj nad trzydzieści tysięcy prenumeratorów. To cokolwiek za mało w stosunku do trzechmilionowéj ludności polskiéj, znajdującéj się pod panowaniem pruskiem. Wedle nas powinnyby ich mieć co najmniéj drugie tyle.

I stać się to łatwo może, jeżeli wszyscy, a mianowicie ci, którzy prenumerują już pisma ludowe i nasze duchowieństwo, rozwiną w tym względzie swą działalność. Lud nasz chętnie się chce kształcić i chętnie garnie się do czytania pism ale jest, jeśli tak powiedzieć można, ciężkim i nieskorym do tego, aby się postarać o nie.

Otóż — zniewolić go do tego, zniewolić go do pójścia i zapisania jakiegobądź pisma ludowego na poczcie, powinno być i obowiązkiem i zadaniem każdego, jeśli istotnie pragnie oświaty a tem samem dobra ludu naszego.

Ułatwić mu zaprenumerowania pisma, zachęcić do tego jest obowiązkiem tych, którzy przodują wykształceniem i światłem, bo słusznie do tych woła nieśmiertelny nasz wieszcz: „Przed narodem nieście oświaty kaganiec." I będą nieśli, jeśli na każdym kroku będą dla naszego ludu radą i pomocą.

Lud, **powtarzamy, pragnie światła i oświaty,** korzystajmy z tego jego usposobienia, **pisma zaś, raz jeszcze powiedzmy, to nader a nader pomocne czynniki do jego kształcenia, zwłaszcza że ślad za niemi rozwija się w nim i potęguje chęć do czytania książek i kształcenia się.**

Użyjmy tedy obecnéj chwili, w któréj poczyna się nowa prenumerata pism ku temu, aby liczba ich zmnożyła się. Przez to przyczynimy się do rozwoju oświaty pomiędzy ludem a tem samem do wspólnego naszego dobra. Platoniczna i sielankowa miłość zwłaszcza obecnie niema żadnéj wartości, miłość ta, jeśli ma być szczerą i prawdziwą, powinna objawiać się czynami. Tego też gorąco pragniemy i o to serdecznie wołamy.

Siemianowice. W kopalni Maxa (Maxgrube) górnik Paweł Proba z Bytomia poniósł kilka niebezpiecznych ran na głowie, a to z powodu następującego: Proba założywszy lont zapalny, widząc, że patrona na czas nie funkcyonowała, zbliżył się do ściany, aby niedogodność usunąć. W téj właśnie chwili nabój się zapalił i ściana eksplodowała. Urywki węgla leciały jak grad i padały lub obijały się o nieszczęśliwego. Biedny człowiek otrzymał najwięcéj ran na głowie, które lekarz uznał za bardzo niebezpieczne.

Zawodzie. W pobliżkim stawie utonął przed kilkoma dniami robotnik nazwiskiem Profus z Karchowic. Ciała nieboszczyka dotąd nie znaleziono.

Nowiny z całego świata.

— Dużo ubywa, a mało przybywa. „Przyjaciel Ludu" donosi: Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Juliusz Dinder wyświęcił w zeszłą niedzielę w katedrze poznańskiéj pięciu dyakonów na kapłanów, a sześciu kleryków na subdyakonów. Jest to bardzo mała liczba, bo daleko więcéj księży u nas umiera, aniżeli się wyświęca. Z tych pięciu trzech pójdzie jako wikaryusze do archidyecezyi poznańskiéj, a dwóch do archidyecezyi gnieźnieńskiéj. Niestety jeszcze bardzo wielu księży proboszczów w podeszłym i sędziwym wieku doprasza się u władzy Biskupiéj o wikaryuszów — atoli cóż robić, kiedy księży młodych nie masz tylu, ile potrzeba. Ksiądz dr. Sypniewski, jeden z nowo wyświęconych kapłanów miał już w poniedziałek w Kołdrąbiu u swego ks. proboszcza Zygmunta Sypniewskiego prymicye, czyli pierwszą mszą św. i od 20go Marca idzie jako wikary **do Krerowa, gdzie jest proboszczem ks. prob. Brodziński, starzec 89-letni. W Środzie zaś, w tymże samym dekanacie jest proboszczem ks. Weyhmann, mający lat 92.** Żniwoć jest wielkie, ale robotników mało — proścież tedy kochani Wiarusy Pana żniwa, aby przysłał robotniki swoje, proście Pana Boga, aby pomnożył liczbę dobrych kapłanów, którzyby byli nauczycielami i ofiarnikami ludu swego, którzyby go jednali z Panem Bogiem, a w różnych doświadczeniach i utrapieniach byli mu prawdziwymi Ojcami i opiekunami.

— Pełnomocnik rosyjski, Buteniew, który przez dłuższy czas bawił we Wiedniu i tam wspólnie z ambasadorem rosyjskim traktował z nuncyuszem papiezkim względem uregulowania stósunku Kościoła katolickiego do rządu moskiewskiego, powrócił temi dniami na swe stanowisko do Rzymu i jak słychać, ma ostatecznie ukończyć rozpoczęte rokowania ze samą stolicą apostolską.

— Aby mieć wyobrażenie słabe, co zawiera woda rzeczna w sobie, wystarczy może podać fakt, co z fal Sekwany wyciągnięto w Paryżu w roku ubiegłym według zapisków statystycznych: 2021 psów, 977 kotów, 2527 szczurów, 507 kur, 21 kaczek, 3066 kilogramów padliny wołowéj, 210 królików, 10 owiec, 2 kozy, 66 prosiąt, 50 świniek morskich, 27 gęsi, 21 indyków, 2 całe krowy, 3 małpy, 8 źrebiąt, 1 węża, 2 wewiórki, 3 jeże, 1 papugę, 609 innych ptaków, 3 lisy, 130 kuropatw, 3 pawie, jednę fekę morską, nie licząc tego, czego do tablic statystycznych z różnych powodów nie wciągnięto.

— Do „Wielk. Pol." piszą z Trzemeszna: „Dnia 17. b. m. obywatel Grellus z Trzemeszna wybrał się z swoim parobkiem do boru królewskiego na Krzyżówce po zakupione tam drągi. Skoro wóz naładowany został drzewem i z miejsca ruszyli, obskoczyło ich niespodzianie trzech wilków, które natychmiast konie zaatakowały i jednego z nich powaliły na ziemię. Właściciel koni jak i parobek pierwszy z laską, a drugi z biczyskiem w ręku, uderzyli na wilki. Wilki chwilowo odskoczyły od powalonego konia i uderzyły z całą wściekłością na p. Grallusa, i jeden z nich pochwyciwszy go za rękę, i zadawszy mu następnie ciężką ranę w słabiznę, powalił go na ziemię. Parobek widząc to, a przejęty trwogą, ratował się ucieczką. Wydostawszy się szczęśliwie z boru do pobliskiéj osady, gdzie zebrawszy kilkoro uzbrojonych w co się dało ludzi, udali się na miejsce wypadku. Wilki spostrzegłszy nadchodzących, odstąpiły na kilkadziesiąt kroków od zdobyczy i wyć przeraźliwie zaczęły. Przybyłym na pomoc straszny odsłonił się widok, bo znaleźli właściciela w krwi zbroczonego już nieżywego i oba konie w kawały rozszarpane. Puścili się niezwłocznie za wilkami, lecz nadaremnie, bo takowe znikły w boru. O ile wnosić można wilki przedostały się z borów Królestwa przez bliskie graniczne jezioro skorzęcińskie."

— We Wiedniu przed kilku dniami zaszedł nadzwyczaj gorszący wypadek, którego sprawcę jednomyślnie potępiają wszystkie gazety. Jest nim niejaki Schoenerer, znany powszechnie z tego, że nienawidzi w najwyższym stopniu żydów, a przytem tak jest zagorzałym Niemcem, iż nie cierpi żadnéj innéj narodowości, których spora liczba zamieszkuje pod berłem austryackiem.

Otóż ten pan Schoenerer, dobrawszy sobie kilkunastu pomocników, napadł o saméj północy redakcyą pewnéj gazety żydowskiéj, będącéj mu solą w oku.

Od słów obelżywych przyszło wnet do rozprawy na kije i kto wie, jakby na tem byli wyszli redaktorzy żydowscy, gdyby na powstały z tąd hałas nie byli im przybiegli na pomoc zajęci właśnie drukarze, ustawiający numer gazety, który miał się ukazać następnego poranku.

Przy ich pomocy odparto napastników podobno nie bez tęgich guzów, a sprawę oddano do sądu.

Prokurator wytoczył już proces o gwałt publiczny i najście bezprawne mieszkania, co pachnie kilkomiesięcznem więzieniem.

Rzecz sama o tyle jeszcze przedstawia się gorzéj, iż główny herszt téj burdy jest posłem do sejmu austryackiego.

Chociaż nie mamy najmniejszéj słabości do żydów, bo patrząc własnemi oczami, jak oni podstępnie wyzyskują naszych, umiemy ocenić, co oni są warci, jednak żadną miarą nie możemy pochwalić tego, czego względem owych żydów dopuścił się taki Schoenerer i jemu podobni.

Petersburg. Piszą gazety, że następca tronu rosyjskiego ma się z pewnością zaręczyć z księżniczką czarnogórską.

Do tego czasu książęta rosyjscy żenili się zawsze z księżniczkami niemieckiemi, które przechodziły skutkiem tego na wiarę prawosławną.

Odtąd, jak słychać, wedle cesarskiego ukazu książęta rosyjscy żenić się mają tylko z takiemi księżniczkami, co już z urodzenia chowane są w wierze prawosławnéj.

Bułgarya. Moskale nie mogąc widocznie nic wskórać w Konstantynopolu przeciwko księciu Ferdynandowi, chwytają się teraz innego środka, który już wobec przeszłego ks. Aleksandra okazał się był bardzo skutecznym.

Nie załując bowiem rubli, przekupują popów, aby ciemny lud bułgarski podżegali przeciw księciu.

Tymczasem rząd baczne ma oko na takie knowanie pokątne, i gdzie tylko pokaże się taki moskiewski apostoł od ciemnéj gwiazdy, natychmiast wydają rozkaz, żeby go aresztowano i osadzono we więzieniu.

Jednakże ostrożne ptaszki nie czekają przybycia żandarmów, lecz zwąchawszy pismo nosem, co tchu wynoszą się za granicę.

— **Zmiana obrządku.** Gazeta „Diło" donosi w ostatnim numerze, jakoby z prawosławia na wiarę unicką (rzymsko-katolicką) przeszło 500 ruskich włościan w Razańczu na Bukowinie. Przyczyną tego kroku były niesprawiedliwości i przykrości, jakich doznaje gmina od dawna ze strony wójta Krasowskiego i ze strony zrumuńszczonego duchowieństwa prawosławnego, które wszelkiemi siłami starało się podkopać niedawno założoną czytelnią ludową w Razańczu.

Ceny zboża.

Pszenica (biała) za 100 kilogr. płacono 15,80 — 16,40 i 16,70 mrk., (żółta) 15,70 — 16,40 i 16,60 mrk.

Żyto za 100 kilogr. płacono 10,50 — 10,80 i 11,10 mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. płacono 12,50 i 14,20 mrk.

Owies za 100 kilogr. płacono 10,10 — 10,20 10,50 mrk.

Kalendarz na niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę. Jutro dnia 25go Marca ostatnia niedziela postu (kwietniowa) Ireneusza, dnia 26go Marca Ludgiera bisk., dnia 27go Marca Ruperta bisk. i Aleksandra żołnierza, dnia 28go Marca Syksta IIIgo papieża.

Na post.

Najpiękniejsze rozmyślania!

Bolesna męka Jezusa Chrystusa

przez
Katarzynę Emmerich,
we wielkiéj 8-ce, stron 183, Poznań 1884. — Cena 1,50 mrk., z oprawą 2 mrk., już z przesyłką franco.
Również polecamy **X. Enna**

„Gorzkie żale“, (41)

w 16-ce str. 32.
Jestto książeczka zawierająca rozpamiętywania męki Pańskiéj. Ponieważ nie we wszystkich książkach modlitewnych znajdują się Gorzkie żale, przeto ta broszurka jest polecenia godną, tym więcéj, że można ją łatwo w każdą książkę modlitewną włożyć. Cena **10 fen.** Do nabycia w Expedycyi „Górnoślązaka“ **(T. Szczepański)** w Królewskiéj Hucie.



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**
w Królewskiéj Hucie,
ulica **Cesarska** Nr. 27, w domu p. Nowaka,
poleca:
zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne,** jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmują się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

Nowe książki do Nabożeństwa

poleca
Ekspedycya „Górnoślązaka“
(T. Szczepański) Królewska Huta. (57)

Dzieciątko Jezus. Książka do Nabożeństwa dla dzieci i młodzieży napisał Xiądz W. O. Str. 120.
Święty Stanisław Kostka. Książka do Nabożeństwa dla młodzieży i dorosłych — napisał Adam Morawski, poprawił Xsiądz Dr. Lewicki. Str. 300.
Wiara, Nadzieja i Miłość. Książka do Nabożeństwa dla dorosłych. Wydanie II. znacznie pomnożone. Str. 600.

Wszystkie powyższe książki są małego formatu i zawierają całe nabożeństwo Kościelne, oraz powszechnie używane pieśni. W Dzieciątku Jezus i św. Stanisławie Kostce znajduje się także ministrantura. — Oprawy są bardzo trwałe — gustowne i nader tanie. Porto od jednego lub dwóch expl. **Dzieciątka Jezus** wynosi 10 fen., od trzech lub czterech expl. 20 fen., od pięciu do dziewięciu 30 fen., od dziesięciu lub więcéj expl. 50 fen. Porto od **Sw. Stanisława Kostki** lub **Wiary, Nadziei i Miłości** wynosi od jednego expl. 20 fen, od dwóch expl. 30 fen., od trzech lub więcéj 50 fen — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód — mniejsze do 2 mrk. znaczkami pocztowemi w liście, większe przekazem pocztowem. Adresować tylko do **Ekspedycyi „Górnoślązaka“** (T. Szczepański) **Królewska Huta** (Königshütte O.-S.)

Dzieciątko Jezus. (Str. 128).

1. Pół płótno, brzeg marmurowy	0,25	mk.
2. Całe płótno, brzeg marmurowy	0,60	„
3. Całe płótno, brzeg złoty	0,75	„
4. Cała skóra, brzeg marmurowy	0,90	„
5. Cała skóra, brzeg złoty	1,10	„

Swięty Stanisław Kostka. (Str. 300.)

1. Pół płótno, brzeg marmurowy	0,60	mk.
2. Całe płotno, brzeg marmurowy	0,80	„
3. Całe płotno, brzeg złoty	1,—	„
4. Całe płótno, brzeg złoty, zamek	1,60	„
5. Cała skóra, brzeg marmurowy	1,10	„
6 Cała skóra, brzeg złoty	1,40	„
7. Cała skora, brzeg złoty i zamek	2,25	„
8. Cała skóra, brzeg złoty, zamek i okucie	3,50	„

Wiara, Nadzieja i Miłość. (Str. 600).

1. Pół płótno, brzeg marmurowy	1,—	mk.
2. Całe płótno, brzeg marmurowy	1,20	„
3 Całe płotno, brzeg złoty	1,40	„
4. Całe płotno, brzeg złoty i zamek	2,25	„
5. Cała skóra, brzeg marmurowy	1,50	„
6. Cała skóra, brzeg złoty	2,—	„
7. Cała skóra, brzeg złoty i zamek	3,—	„
8. Cała skóra, brzeg złoty, zamek i okucie	4,50	„

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie tytułu dzieła i numeru oprawy.

Na nadchodzącą uroczystość, dla dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. (Konfirmacyi) poleca się przeważnie jako podarki książeczki modlitewne Sw. Stanisława Kostkę. Dla swéj ściśle zestósowanéj treści, jak to już z tytułu i poprzedzającego obrazka, przedstawiającego św. Stanisława w chwili, kiedy w klęczącej postawie przyjmuje z rąk Anioła pokarm duchowy, wnosić można. — Również zgrabny format, jak i przystępna cena, powinny dziełku temu przysporzyć jak najwięcej nabywców.

Okulary, binokle, termometry,

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.



E. Sachweh,

zegarmistrz,
w Królewskiej Hucie,
Rynek Nr. 15,
poleca się do wykonania **wszelkich reperatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.
(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

Szanownéj publiczności **Brzeziny** i okolicy polecam mój skład bogato zaopatrzony

w wszelkiego rodzaju książek,

jako to: powieściowych, historycznych, modlitewnych, religijno-moralnych. Posiadam również **wiązarki, wszelkie książki szkolne, przybory i materyały piśmienne i t. d.** — Przyjmuję także przedpłatę na „Górnoślązaka“, „Biblię“, „Prawdą a Bogiem“, na „Żywot Bogarodzicy N. M. Panny i św. Józefa“ i t. d. Oprawiam obrazy i sprzedaję takowe w ratach miesięcznych.
Jan Ullmann,
65) księgarz w **Brzezinie** (Birkenhain) pod Wielką Dąbrówką.

Dla przystępujących do pierwszéj Komunii św. (Konfirmacyi) polecam

mój skład

bogato zaopatrzony **w biały batyst, gorsety, rękawiczki, koszule dla dziewcząt, koronki, kołnierzyki haftowane, pończochy, zarzutki, spodnice damskie, haftowane wstawki,** daléj **półkoszulki, kołnierze i krawaty** po świadomo tanich cenach.
(2) **Ignacy Seidler,**
Rynek Nr. 24.

EXPEDYCYA „GÓRNOŚLĄZAKA“

(T. Szczepański)
w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska Nr. 45
poleca:

Tomasza à Kempis

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.
Tłomaczył X. Jełowicki,
w 8-ce, str. 328 z dodatkiem nabożeństwa kościelnego.

Ceny:

Na papierze zwyczajnym:

bez oprawy	mrk.	0,80.
1. z oprawą w półpłótno	„	1,00.
2. całe płótno, brzeg marmurowy	„	1,60.
3. całe płótno, brzeg złoty	„	2 25.
4. cała skóra, brzeg marmurowy	„	2,00.
5. cała skóra, brzeg złoty	„	2,80.

Na papierze welinowym:

bez oprawy	mrk.	1,20.
9. z oprawą w półpłótno	„	1,50.
11. całe płótno, brzeg marmurowy	„	2,00.
12. całe płótno, brzeg złoty	„	2,60.
15. cała skóra, brzeg złoty	„	3,25.

48)

Do każdéj książki uprasza się dołączyć na porto 20 fen. — Oprawy są bardzo piękne i nader mocne. — Książka ta jest jedną z najpiękniejszych jakie literatura katolicka posiada, napisaną została już przed 400-tu laty i do tego czasu rozeszła się miliony exemplarzy prawie we wszystkich językach europejskich.

30 **Russisch Brot**

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von
Richard Selbmann, Dresden.
Lager in **Königshütte** bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharla, Adam Joncsyk, Albert Roter und G. Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)
Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **kakau**
z fabryki szokolady
Rich. Selbmanna 31
Drezno.
Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner
w **Królewskiej Hucie.**

Dla handlujących polecam 25)

KAWĘ

w różnych gatunkach jeszcze teraz po nader niskich cenach.
Albert Roter,
specyalny skład kawy,
Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

Do mego handlu towarów korzennych, tytoniu i cygar, poszukuje się

ucznia.

Syn uczciwych rodziców z odpowiedniemi wiadomościami może się natychmiast zgłosić.
71) **Albert Roter,**
Królewska Huta,
przy parku hutowym (Hüttenpark).

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,
najdelikatniejsze piklingi,
flundry,
sprotki.
najdelikatniejsze węgorze morskie,
najdelikatniejsze wędz. łososie
najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle,
śledzie opiekane,
śledzie marynowane (4)
poleca szczególnéj uwadze
A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Na

Swięta Wielkanocne

polecam:
najlepszą mąkę pszenną (Kaiserauszug), funt 20 fen., przy 10ciu funtach 1.90 m.,
pszenną mąkę Nr. 0, funt 14 fen., w ćwierć centnarze 3,20,
najlepszą mąkę na pieczywo domowe,
½ centnara 2,40,
świeże drożdże,
funt 60 fen.,
najlepsze rozynki,
funt 35 fen.,
figi, cytryny, migdały,
najlepsze wanilie, śliwki bośnijskie,
funt po 20, 25 i 30 fen.,
obierane jabłka i gruszki suszone, powidła,
najlepszy biały cukier mielony (farin),
funt 30 fen., w 10ciu funtach po 29 fen.,
najlepszy cukier twardy (raffinade),
kawy surowe i palone,
w najlepszych gatunkach i po nader niskich cenach.
Oranjenburgskie mydło łojowe,
funt po 25 fen., przy 10ciu funtach po 23 fen.
Najlepszą mączkę (krochmal),
czysto krystalizowaną sodę,
funt 6 fen., przy odbiorze 5 funtów 6 fen.
F. Oppawski, (75
przedtem **F. Gerstberger,**
ulica Katowicka 31.



(70)

Bartek: Powiedz tylko Wojtku, ty palisz tak znakomitą cygarę, gdzie kupiłeś ją?
Wojtek: Tak, jeżeli ty rzeczywiście dobrą i tanią cygarę palić chcesz, to musisz ją tylko w składzie kolonialnym, tytoniu i cygar p
A. Kotziasa,
w Królewskiej Hucie, przy ulicy Gliwickiéj (Kronprinzenstrasse) 20.

Chłopaka

76
do posługi poszukuje zaraz
Expedycya „Górnoślązaka“.

F. Bernhard,

w Królewskiej Hucie, przy promenadzie, poleca

na czas zasiewu

pod gwarancyą wzejścia, wszelkie gatunki nasienia, jako to: **buraków, koniczyny, trawy, chabru** (Thimotheengras), **marchwi** i t. p. (72

Szanownéj publiczności **Rudy** i okolicy polecam się do

oprawiania obrazów.

Przyjmuję również abonament na „Górnoślązaka“, „Biblią“, „Prawdą a Bogiem“, i Goffiniego. Można także u mnie nabyć wszelkie książki nakładem Księgarni Katolickiej z Poznania. Od 1go Kwietnia r. b. otwieram agenturę na „Katolika“ i „Światło.“
Jan Walczuch,
66) w Rudzie.

Na czas zasiewu

odebrał co dopiero i poleca wszelkie gatunki nasienia, jako to:
buraki na paszę,
marchew do jadła i na paszę,
koniczynę czerwoną i inne,
chaber (Thimothe) i trawy.
F. Oppawski,
przedtem **F. Gerstberger,**
ulica Katowicka 31. (74

Chłopaka

(73
do posługi poszukuje się. Bliższych wiadomości w Exp. „Górnoślązaka“

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.